Nr. 309. We Lwowie Sobota dnia 5. Listopada 1892 Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Szanse reformy wojskowej.

Lwów 4. listopada.

Jestto rzeczą zupełnie naturalną że sprawa projektu reformy wojskowej stoi na pierwszym planie dyskusji publicystycznej w Niemczech. Od chwili utworzenia cesarstwa niemieckiego największa to reforma, z jaką rząd występuje. Ofiary materjalne, których się domaga kanclerz rzeszy, są co do swojego ogromu najwyższemi, jakie dotychczas były, a ich uzasadnienie, jak zapewniają pisma niemieckie, najniedostateczniejsze. To, czego się opinja publiczna w sposób nieprawy dowiedziała o motywach przedłożenia wojskowego, nie obejmuje zapewne ich całości, ale stanowi niezawodnie ich rdzeń. A jest on przerażająco skąpy. Jeżeli dla wzmocnienia armji o 100.000 ludzi i dla trwałego powiększenia wydatków o 64 miljonów marek nie można żadnego nowego podać powodu i powołują się ciągle, utartym już zwyczajem, na Francję i Rosję — co, jak wiadomo, każdej reformie wojskowej służyło dotychczas za podstawę — wówczas zaiste nie można się dziwić, że naród nie może jakoś nabrać przekonania o konieczności nowego olbrzymiego obciążenia. Ktoby sądził, że zarząd wojskowy w komisji budżetowej *intra muros* da jednakowoż szczególne wyjaśnienia, ten grubo gotów się omylić. Istotnych tajemnic nie zdradzono jeszcze w żadnej komisji. W najlepszym razie najściślejszy wydział, złożony z osób najzaufańszych słyszał jakieś wyjaśnienia o wojskowych kwestjach technicznych i nic więcej. Wobec tego można przypuszczać, że rząd już powiedział, co miał do powiedzenia.

Zewnętrzna sytuacja polityczna nie dostarcza żadnego, poważnego motywu dla przedłożenia wojskowego. Jest ona przedewszystkiem pokojową, a powtóre gdyby nią nie była, liczebny wzrost ludzi pod bronią nie mógłby rozstrzygającego mieć znaczenia. Zamierzone powiększenie siły zbrojnej dopiero po latach będzie urzeczywistnionem. Rząd też nie próbuje gromadzić chmur na jasnym horyzoncie. Pod tym względem różni się era Caprivi'ego od ery Bismarka. Dumny mistrz polityki przed każdem żądaniem wojskowem, zaciemniał horyzont i gromadził chmury, cała atmosfera stawała się brzemienną i groziła burzą, w dali słyszeć się też czasem dawał odgłos grzmotu. Rząd obecny nie puszcza się na takie sztuczki, Caprivi czasami nie chodzi krzywemi drogami i tę szczerość należy mu niezawodnie poczytywać za zasługę. Zarząd wojskowy stoi po prostu na stanowisku, że nigdy nie można mieć dość żołnierzy. Parlament uchwaliwszy już tyle, powinien jeszcze jeden uczynić krok, wówczas niemiecka siła zbrojna przewyższy siłę zbrojną Francji, a dorówna prawie rosyjskiej. A co potem? — Gdy ten krok będzie uczyniony, wówczas rząd następnym razem dla dalszego zabezpieczenia granic domagać się będzie dalszego wzmocnienia siły prezencyjnej armji, bo siły rosyjskie są przecież jeszcze większe, a gdy i te siły będą osiągnięte, wówczas można się jeszcze powoływać na połączone siły Rosji i Francji i tak dalej powiedzmy *in infinitum*.. Przedłożenie wojskowe jest produktem szału liczbowego i doprawdy zagadkowem się wydaje, że hr. Caprivi broni przedłożenia, a zarazem występuje przeciw — liczbom. Żołnierzowi niezawodnie serce rośnie, gdy widzi wzrastające legjony błyszczących hełmów, ale wtedy jest on też jeno żołnierzem, a nie mężem stanu. Polityk, który chce być więcej niż żołnierzem, nie bez troski patrzeć się może na to szalone tempo, w jakiem wzrastają siły zbrojne.

Czy Caprivi sądzi, że jego projekt stanie się ustawą? czy sądzi on, że parlament będzie skorym do uchwalenia największego i najdroższego przedłożenia wojskowego? Czy może on tylko z wielkiemi występuje pretensjami, aby sobie potem coś dać utargować i zadowolić się skromniejszemi reformami? Pisma berlińskie wyrażają przekonanie, że przedłożenie wojskowe, w dzisiejszej swojej formie, przyjętem nie będzie. Większość dałaby się może wówczas osiągnąć, gdyby rząd poświęcił cząstkę swych żądań, by w ten sposób dać stronnictwom większości możność usprawiedliwienia się przed wyborcami, że zgodzili się na reformę po uzyskaniu pewnych koncesyj. Gdyby rząd chciał wytrwać na swem stanowisku i żadnych nie chciał zrobić ustępstw, wówczas naraża się najniezawodniej na klęskę. Domaga się nadto dużo, a daje nadto mało, by się można na wszystko godzić.

Sytuacja parlamentarna jest więc dla rządu wcale niekorzystna, toż samo jest usposobienie ludności przeciw przedłożeniu wojskowemu, i to zarówno wskutek zwiększonego ciężaru osobistego, jak dla skutków finansowych, jakie reforma za sobą pociągnie. Dla utrzymania dwuletniej służby wojskowej, naród chętnie wziąłby na się odnośne koszta jej przeprowadzenia, ale nie chce on bynajmniej więcej płacić, aniżeli ona warta. Mimo to usposobienie byłoby jednak dzisiaj rzeczą przedwczesną, stawiać jakiekolwiek horoskopy co do losów przedłożeń wojskowych. Nim sprawa wejdzie do parlamentu, nie jedno może się jeszcze zmienić. Stronnictwa, dziś jeszcze opozycyjne i wrogo dla reformy usposobione mogą jeszcze zmoderować swoje zapatrywania i uznać, że to, czego chce rząd, jest dobre i zbawienne, zwłaszcza, że rząd ma często ogromną moc środków i sposobów przekonywania i kaptowania tego rodzaju opozycji. Tak uczy doświadczenie.

Wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego

Jeszcze na wiosennej sesji sejmowej w r. b. postawił poseł Potoczek wniosek o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego. Komisja gminna, której wniosek ten został do załatwienia przekazany, przedłożyła Sejmowi sprawozdanie, w którem podniesiono między innemi, że utrzymanie instytucji obszarów dworskich w roku 1866 było koniecznością, — konieczność ta może jednak ustać, jeśli oświata w gminie o tyle przynajmniej się podniosła, aby wartość inteligencji ocenić umiała i wskutek tego chciała i potrafiła zużytkować rady i wskazówki wcielonego do związku gminnego właściciela obszaru dworskiego. Czy czas ten już nadszedł, o tem dorywczo sądzić nie można, a komisja nie miała dostatecznych podstaw do nabrania przekonania, że wniosek posła Potoczka jest wyrazem przekonań i życzeń ludności wiejskiej. W tym kierunku potrzebne są badania.

Komisja wyraziła następnie zdania, że gdyby na teraz wcielenie obszarów dworskich do gminy okazało się nieodpowiedniem, to może należałoby jako stadjum przejściowe stworzyć organizmy gminne, obejmujące po kilka gmin obecnych i po kilka obszarów dworskich, w którychby obszar dworski ponosił względnie równe ciężary z gminami, nie tracąc przy tem swojej indywidualności publicznej.

Są to pytania, tak głęboko sięgające w polityczne i ekonomiczne stosunki kraju, że komisja bez dochodzeń poprzednich i badań stanowczej odpowiedzi dać nie mogła.

Na wniosek komisji, uchwalił tedy Sejm wniosek posła Potoczka o wcieleniu obszarów dworskich do związku gminnego, odstąpić Wydziałowi krajowemu, z poleceniem, ażeby wniosek ten w kierunku, w sprawozdaniu komisii wskazanym, wszechstronnie zbadał i wyniki tych badań zużytkował przy poleconem mu dawniejszemi uchwałami Sejmu wypracowaniu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi.

W powyższej sprawie, zebrała się we czwartek wieczór w Wydziale krajowym konferencja, złożona z członków Wydziału krajowego pp. dr. Wereszczyńskiego, Romanowicza i dr. Szwczaka, posła sejmowego dr. Pilata, radcy Wydz. kraj. Michalczewskiego i sekretarza Wydziału kraj. Pierożyńskiego, która to ankieta zastanawiała się nad kwestją reformy ustawy gminnej i ewentualnego wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego.

W dyskusji podniesiono, że jedną z na ważniejszych agend, należących do zakresu działania zwierzchności gminnych po wsiach, w której obszar dworski mógłby oddać istotnie wielkie usługi, jest wykonywanie policji miejscowej, które dotąd pozostawia wiele do życzenia.

Owóż Wydział krajowy zamierza wypracować projekt organizacji okręgów, obejmujących po kilka gmin i obszarów dworskich, w celu należytego wykonywania policji miejscowej. W organizacji takiej, połączenie obszarów dworskich z gminami będzie miało istotnie praktyczne znaczenie.

Nowy zamach rosyjski na traktaty.

Znów ze Stambułu rozbiega się po Europie wieść niepokojąca i znowu nikt inny, jeno Rosja, jest sprawcą ogólnego tego zaniepokojenia.. Mianowicie, jak to wiadomo czytelnikom z czwartkowej depeszy londyńskiej, tamtejszy *Standard* otrzymał z Warny relację, iż ambasador rosyjski w Stambule, znany Nelidow, odebrał z Petersburga polecenie, aby *coute que coute* starał się wymódz na Turcji nowe ustępstwa dla Rosji w kwestji Dardanellów, Streszczają się one głównie w tem żądaniu, iżby okręty rosyjskie mogły bez uprzedniego nawet uwiadomienia o tem Porty, przewozić przez rzeczoną cieśninę morską i przez Bosfor broń i amunicję. Podobno sułtan nie zdecydował się jeszcze, co ma z tym fantem uczynić, i jak optymiści twierdzą, przedtem zasięgnie on niezawodnie porady ambasadorów państw, z Turcją zaprzyjaźnionych.

Aby łatwiej zrozumieć doniosłość i znaczenie właściwe nowych tych uroszczeń rosyjskich należy przypomnieć sobie ich genezę historyczną która początkiem swoim datuje się od lat 60 z górą. Owóż przedewszystkiem pamiętamy wszyscy, że niedalej jak we wrześniu r. 1891 wyłudziła dyplomacja carska od sułtana tę koncesję, że okręty t. z. ochotniczej floty rosyjskiej, jeśli mają na swym pokładzie nieuzbrojonych żołnierzy i skazańców, mogą po uprzedniem zawiadomieniu Porty przepływać cieśninę dardanelską. Atoli do przewożenia materjałów wojennych tą drogą Rosja nie miała do tej pory prawa i obecnie — jak widzimy z wiarygodnej depeszy *Standarda* — stara się ona właśnie o tego rodzaju uprawnienie. Innemi słowy, dyplomacja petersburgska nic zaniechała bynajmniej planów swoich, gwoli rozwiązania kwestji dardanelskiej po jej myśli — owszem usiłuje ono dzisiaj krytym sztychem to osiągnąć, czego nie mogła żadną miarą dopiąć ani a pomocą traktatu adrjanopolskiego w roku 1899, ani też przez słynny traktat obronny, podpisany w Hunkiar-Iskelessi 26. czerwca r. 1833. W traktacie adrjanopolskim — jak wiadomo — reprezentant Rosji zastrzegł sobie prawo swobodnego przepływania okrętów rosyjskich przez cieśninę rzeczoną, a w owym z Hunkiar-Iskelessi musiała Turcja nawet zobowiązać się wobec Rosji, że obcym statkom wojennym pod żadnym warunkiem nie zezwoli na wstęp do Dardanellów. Krótko mówiąc politycy petersburscy pragnęli uczynić z Bosforu t. z. *mare clausum*, dla siebie atoli zastrzegają wolne tegoż używanie do żeglugi. I od zrealizowania tych życzeń pobożnych oni nie odstąpili nigdy, wiedząc aż nadto dobrze, iż gdy raz mieć będą Dardanelle do własnej dyspozycji, a zamknięte dla reszty Europy, to w razie wojny europejskiej, lub konfliktu z Anglją na terenie azjatyckim, Rosja odniosłaby z zamknięcia tej cieśniny nieobliczone korzyści. Mając bowiem rękojmię, iż żadna inna flota nie może na Bosfor wpłynąć, miałaby Rosja swój front południowy, od ujść Dunaju aż do morza Azowskiego i Kaukazu — tę podstawą do wszelakich operacyj w kierunku środkowej Azji — przeciw każdego rodzaju krokom nieprzyjacielskim najzupełniej zabezpieczony, w następstwie czego mogłaby znaczną część swojej armji, nieodzownej dla obrony tak rozległych pobrzeży morskich, w inną stronę teatru wojennego przeznaczyć.

Prawdziwe cele polityki rosyjskiej co do Bosforu i Stambułu, najlepiej zdefiniował car Mikołaj w poufnej rozmowie swojej ze sir Hamiltonem Seymourem, w styczniu r. 1853, gdy się doń odezwał był w te słowa: „Jestem gotów zobowiązać się, że wcale nie chcę usadowić się w Stambule — rozumie się jako tegoż posiadacz; nie mówię jednak, iż nie chcę go mieć, jako depozytarjusz. Mogłoby się zdarzyć bowiem, iż okoliczności zniewoliłyby mnie do okupacji Stambułu, jeśliby wszystko pozostawiło się jeno przypadkowi i niczego z góry nie przewidywało"... Od owego czasu urzeczywistnienie aspiracyj rosyjskich zostało przez niefortunną dla nich kampanję krymską conajmniej na lat kilkadziesiąt odłożone. Aby jednak módz zrealizować marzenie cara Piotra, Katarzyny i Mikołaja i w stosownej chwili obsadzić Dardanelle, musi Rosja wysztyftować sobie pogotowie wojenne na Czarnem morzu. Pierwszy krok ku temu uczyniła też w dniu 31. października 1871 wypowiadając traktat paryski, co do neutralności Czarnego morza. Wiadomo również, że traktatem z 13. marca 1871 cała Europa zezwoliła Rosji utrzymywać na Czarnem morzu flotę wojenną i budować wojenne porty. Później, po kampanji turecko rosyjskiej, chciał Gorczakow w słynnym Sanstefańskim preliminarzu pokojowym wymódz na porcie koncesję wolnego przejazdu przez Dardanelle, lecz traktat berliński udaremnił te zamiary. Lecz nie zrażona tem niepowodzeniem, nie zaniechała dyplomacja rosyjska swych usiłowań i o tyle jeno zmieniła taktykę, że posuwa się do upragnionego celu zwolna i małemi etapami Nasamprzód stara się uzyskać wolny przejazd przez cieśniny dla okrętów swojej floty ochotniczej, aby módz przewieść na Bosfor materjały wojenne, które w Sebastopolu, Odessie i Batumie zapewne naładowane zostaną armaturą, do tych portów wpierw przez statki ochotnicze zwiezioną. Nie dziwne przeto, że Rosja wielce niechętnem okiem patrzy na zamierzone przez Portę fortyfikowanie Dardanellów i Bosforu, które według planów jenerała Brialmont'a ma być wykonane, i że zanim to się stanie, usiłuje od Porty wyszachrować lub pogróżkami wydusić jak najwięcej ustępstw dla się. Lecz czy Europa będzie i nadal — jak we wrześniu 1891 r.—obojętnem i spokojnem patrzyła na to okiem, jak Rosja kruczkami dyplomatycznemi to urzeczywistnić usiłuje, czego w trzech wielkich wojnach nie osiągnęła — to okaże niedaleka przyszłość.

„Zoologiczny patrjotyzm."

O nowych zarządzeniach rosyjskiego rządu przeciwko osiadłym w caracie obcym, zwłaszcza przeciw Niemcom, donoszą z Petersburga.

Odtąd nie wolno będzie obcym kolonistom osiedlać się w Rosji, a tym, którzy już się osiedlili, ma być odebrane prawo rozszerzania swych posiadłości, lub powiększania ich w jakikolwiek sposób. Także sprowadzanie obcych robotników ma być tamowane, aby obce towarzystwa przemysłowe, które wolą zaopatrywać się w robotników obcych, jak rosyjskich, były przeto zmuszony zapewnić żywiołowi rodowitemu rosyjskiemu przewagę w fabrykach. To zarządzenie jest poprostu wypływem zazdrości, koloniści bowiem niemieccy, którzy osiedli w prowincjach południowo-wschodnich, jeszcze za czasów Piotra w., doszli z czasem do wielkiego stopnia zamożności. Piotr w. i jego następcy dokładali usilnych starań, aby obcych ściągać do Rosji, nadając im przywileje, których nawet krajowcom odmawiano, a rezultat tego postępowania był taki, że liczni koloniści, przeważnie z Niemiec, rozwinęli w wysokim stopniu Rosję południową i że w tych okolicach faktycznie rolnictwo i przemysł kwitną, jak nigdzie indziej w Rosji. Teraźniejszy rząd rosyjski pracuje w odwrotnym kierunku; usiłuje on kolonizację żywiołów obcych nawet tam powstrzymać, gdzie [illegible] jak najlepsze wydaje owoce.

Wybitny pewien rosyjski autor nazwał ten system sarkastycznie: „patrjotyzmem zoologicznym".

Daniel Irànyi.

Zmarły w dniu 2. b. m. w Nyiregyháza Daniel Irànyi (właściwe jego nazwisko brzmiało: Halbschuh), o którego zgonie donieśliśmy już telegraficznie — urodził się w komitacie spiskim, w Toporcz, w roku 1822. Ukończywszy studja w Eperies, przybył w roku 1844 po złożeniu egzaminu adwokackiego do Buda Pesztu. W roku 1848 zajmował stanowisko sekretarza w gabinecie Deaka. Okręg leopoldsztadzki w stolicy wybrał go do sejmu, gdzie jako najmłodszy wiekiem, pełnił funkcje sekretarskie. Podczas rewolucji towarzyszył Irànyi rządowi do Debreczyna, Szegedynu i Aradu. W tym czasie urzędował jako komisarz rządowy w komitacie saroskim, tudzież w Peszcie i w Budzie. On to wniósł . dnia czternastego kwietnia oświadczenie niepodległości do protokołu. Po katastrofie w Vilagos, skazany na śmierć, błąkał się przez całe pięć miesięcy w górnych Węgrzech, przed pościgiem reakcji i dopiero w marcu 1850 roku przekroczył granicę. Schronił się do Francji i w komitecie, pozostającym pod kierownictwem hr. Władysława Teleki'ego, rozwijał bardzo ożywioną działalność.

Czas wolny poświęcał studjom ekonomicznym. W r. 1859 udał się do Włoch, gdzie również czynnym był w narodowym komitecie węgierskim. W r. 1866 konferował w Florencji z Kossuthem, który wówczas przygotowywał powstanie w Węgrzech. W tej też sprawie udał się Iranyi w kilka tygodni później do Berlina, celem pozyskania nowych zwolenników dla sprawy rewolucyjnej. Po zawarciu pokoju z Prusami, powrócił do Paryża, skąd wybrany w r. 1868 w okręgu Pięciukościołów do sejmu, przybył do ojczyzny. Deklaracji hołdowniczej — jak tego wymagał patent amnestyjny — Iranyi nie podpisywał. Przy następnych wyborach w r. 1872 upadł wprawdzie w Pięciukościołach, natomiast uzyskał mandat w Békés, który to okręg reprezentował bez przerwy w sejmie. Był on prezesem partji z r. 1848 i niepodległościowej, tudzież stowarzyszenia ku uszlachetnieniu obyczajów, które sam założył.

Jako komisarzowi rządu narodowego w komitacie saroskim, udało się Irany'emu przeszkodzić wtargnięciu wojsk nieprzyjacielskich z Galicji, przez wywołanie powstania ludowego. W Peszcie też okazywał niepospolitą energję, aż do chwili wkroczenia wojsk rosyjskich. Podczas pobytu we Francji, poruszał Iranyi sprawę węgierską w prasie tamtejszej i wspólnie z Ch. L. Chasin'em pisał dwutomowe dzieło pt. „*Histoire de la revolution hongroise*".

---

40)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Klementyna, podniósłszy się teraz od ojca, powitała ukłonem Orszełkiewicza i Oszmiańskiego. Ręki im nie podała, bo czuła, że cała jej istota zadrga w chwili, w której ręka jej spotka dłoń Kazimierza i lękała się tego drgnięcia, jak grzechu. Ale coś pytało się we wnętrzu jej istoty dla czego to ojciec tych dwu właśnie ludzi przywiózł z sobą? Jeśli przywiózł komornika, to chyba dla tego, że chciał zezwalać na rozwód? Byłoby to wyswobodzeniem. Ale pocóż, pocóż przywiózł Oszmiańskiego? Przecie nie na to, aby ją dręczyć? Przecie niepodobna było przypuszczać, aby ten człowiek, w chorobie prawie jasnowidzący, nie domyślał się tego, co było między nimi, a być nie powinno?

Po chwili siedział pan major na swoim krześle otoczony dziećmi zdziwionemi jego przyjazdem, w tym samym pokoju, w którym król Ludwik spotkał się niedawno z nieszczęsnym Ernestem. Spożywając lekki posiłek, kazał sobie opowiadać dzieje dni ubiegłych. Słuchał spokojnie opowiadania, przerywanego często szlochaniem Klimuni. Kazimierz ledwo mógł się dzierżyć, kiedy słyszał te słowa i te płacze.

— Dość już tego — rzekł już wreszcie major, — kiedy nie było końca dodatkowym wyjaśnieniom, dawanym przez Laurę i Kornela, którzy czuli, że źle wykonali swoje posłannictwo przy nieszczęśliwej siostrze i że zezwalając na intrygę miłosną, której król pragnął, zasłużyli na słuszną naganę ojca; — błądzić, jest rzeczą ludzką, a Laura i Kornel zbłądzili... Czują to i to dość; będzie to może nawet dla Laury zdrowo; nauczy się może wreszcie, że nie to wszystko złoto, co świeci... Wasze błędy sprawiły, że się Klementyna nie oczyściła wobec ludzi, tak, jak się oczyścić mogła; chociaż wszyscy będą za dni kilka wiedzieć i tu w Monachjum, że jest zupełnie niewinną... Ale wobec Boga i własnego sumienia, uczyniła wszystko, co człowiek uczynić może. Nie ma ani obowiązku, ani nawet prawa, narażać się na dalsze zniewagi ze strony męża, który tak się zachowuje, że nie zasługuje na imię człowieka... Z tą samą pewnością, z którą kazałem jej wrócić do Hohenschwangau, każę jej teraz dać Ernestowi tę wolność do sromu i nieszczęścia, której pragnie... Panie Orszełkiewicz, racz pan tu przywołać doktora Muellera i notarjusza... Spiszemy zaraz prawne zezwolenie na rozwód ze strony Klementyny.

Klimunia przypadła znowu do nóg ojca i całując go w ręce, rzekła cichym głosem:

— Dziękuję.

Łzy lały jej się ciągle z oczu, ale czuła jakąś niezmierną ulgę. Chciała odejść do siebie, do sypialni, aby się modlić, póki prawnicy nie nadejdą, celem spisania aktu. Wstrzymał ją jednakże major, mówiąc:

— Módl się przy mnie, módl się ze mną!

Na te słowa wszyscy wyszli z izby, oprócz starca i nieszczęśliwej kobiety, klęczącej u jego kolan. Milczenie trwało długo i modlili się bez słów, choćby nawet tylko pomyślanych, ową najgłębszą i najrzewniejszą modlitwą, w której duch ludzki znosi się bezpośrednio z duchem Bożym, błagając Go milczeniem o zmiłowanie.

Major rzekł wreszcie:

— Bóg nie chce, abyś znosiła to, co przechodzi twoje siły, nikomu nie uczyni dobrze, męża twojego utwierdza w grzechu, którego tajemnicze powody ludziom nie są znane, a własną duszę naraża na pokusy, którym dusza może nie sprosta. Nie potrzebuję tobie dawniejszych rozkazów, danych przezemnie, tłumaczyć, bo czuję duchem, że rozumiesz, coś na dzisiaj zakończonej męce zarobiła. Namnożyłaś darów Bożych, szafowałaś niemi dobrze i Bóg cię wynagrodzi. Nie marnuj że ich teraz.

— Nie bój się, ojcze! przy twoim boku będę pamiętała, że nie wolno mi żadnego mężczyzny ukochać tą miłością, którą się darzy przyszłego męża. Mam w Bogu nadzieję, że potrafię się nawet modlić o Ernesta; bylebym go widzieć nie potrzebowała, bylebym nie była co dzień narażoną na zniewagi, których kobieta znieść nie jest zdolną.

— Przy mnie, dziecko, nie będziesz; bo moje dnie są policzone. Będziesz przy matce i przy rodzeństwie do czasu Winnaś to sobie, abyś jak najprędzej stąd wyjechała i abyś ludziom dała dowód oczywisty, że król zalecał się do ciebie, że mąż twój i z nim niegodziwi ludzie, z umysłu na twoją sławę rzucali cienie szkaradne, ale żeś ty była czystą i żeś na chwilę słów królewskich do serca nie przypuszczała. Na to, żebyś ten dowód dać mogła najjaśniej, na to, abyś cześć imienia polskiego najwyraźniej obroniła, zezwolisz na rozwód, a potem odjedziesz, choć wszyscy będą wiedzieli, że mogłabyś była żoną królewską. Ale zaraz nie odjedziesz, bo ja mam tu jeszcze wiele rzeczy ważnych do zrobienia, bo tu ukończę mój obrachunek z Bogiem. Przeczuwam, że się tu staną rzeczy dziwne, straszne. Tajne powody tego, dla czego postępowano z tobą w sposób, na który nie ma słowa w mowie ludzkiej, wyjdą na jaw i sąd Boży wyjdzie na jaw. Wstrząśnie to całą istotę twoją i zamknie okres w życiu twojem, który będzie czarnym, we wszystkich szczegółach, wykończonym obrazem. Pamiętaj — że i o tem, że to także by było ciężkim grzechem, gdybyś dała twoją duszę opętać temi wspomnieniami, które pozostaną przy tobie. Bywa tak na świecie, a najczęściej u kobiet, że ktoś wmówi w ciebie, że jest nieszczęśliwym z obowiązku. Zamyka wtedy serce i duszę przed głosem Boga, wzywającym do prawdziwego, zdrowego, ludzkiego życia i pod płaszczem jakiejś ponurej i egzaltowanej niby cnoty, staje się ciężarem dla siebie i drugich. Ma siebie za świętego, a jest tylko pysznym kochankiem urojonej wyższości, mającej swe źródło w nieszczęściu.

— Bóg zsyła człowieka na ziemię na to, aby żył po prostu ludzkim obyczajem. Jeśli niektórych powołuje do ofiarnej służby, pozbawionej zwyczajnych pociech rodzinnego życia, czyni to wyraźnie, czyni to tak, że czują nieprzeparty pociąg do życia ofiarnego i słodycz w myśli o niem. Kto takie nadzwyczajne życie obiera z goryczy, albo rozczarowania, kto do niego przystępuje, chociaż słyszy w duszy głos, żądający innego szczęścia, ten nie czyni dobrze i owszem, grzeszy ciężko, okłamując siebie i Boga.

— Jednych woła Bóg do pokojowych poświęceń, do kapłaństwa, do klasztoru, na całe życie; inni wiodą życie, pełne światowych czynów dla dobra ludzkości, w którem nie mają czasu myśleć o zwyczajnej kolei życia. Do każdego, do najzwyczajniejszego człowieka, mogą przystąpić chwile, dnie, lata, w których jest jego obowiązkiem poświęcić swoje szczęście, swoje życie i nawet swoich najbliższych dla wyższych, Bożych celów. Tyś teraz tak żyć musiała, aby świadczyć swojemu sumieniu i obcym ludziom, że Polacy rozumieją prawdę i umieją jej służyć. Na mnie dwa razy przyszła taka godzina Za młodu wyrzekłem się, na długie lata, rodziny i domowego ogniska, aby służyć ojczyźnie z orężem w ręku. Było to wtedy moim obowiązkiem, bo Polska potrzebowała krwi wszystkich swoich synów. Podobało się Bogu Najwyższemu zniweczyć nasze nadzieje, bo pragnął, abyśmy się wolności i niepodległości dosłużyli dłuższą, cięższą, niewojenną służbą. Ja dostałem na długo urlop i użyłem tego urlopu, aby uczynić to, do czego człowiek jest powołany, z woli Bożej i głosu przyrody: ożeniłem się, jak kazało serce i założyłem rodzinę, mającą później według sił, służyć Bogu i ojczyźnie.

— No! I na urlopie ma żołnierz służbę i tej niezewszystkiem dopilnowałem. Miałem komendy różne wśród spokoju; nad ludem, któremu długo byłem panem, a potem starszym, oświeceńszym i bogatszym sąsiadem, nad obywatelstwem okolicy, które mnie darzyło swojem zaufaniem i wreszcie nad rodziną. Komendy obywatelskie sprawowałem nie gorzej od innych, ale najważniejszej, domowej nie sprostałem. Jak wielu innych w Polsce, nie umiałem być mężem i ojcem i uległem wyobrażeniom niewieścim o których wiedziałem, że są płoche. Zezwoliłem na Laury i na twoje małżeństwo, które wypływały ze światowej próżności, a nie z chrześcijańskiej miłości i doczekałem się za to kary. Ale w karze było także Boże zmiłowanie, bo dano mi teraz znowu pełnić nadzwyczajną służbę, w obronie imienia polskiego. Służba to, w której położę głowę, za co dzięki Wszechmocnemu! Bo gdzież się mógł starzec spodziewać, że osiągnie tę łaskę, aby mógł zginąć na pobojowisku!

Klimunia, słuchając końcowych słów, zaczęła znowu ręce starca pokrywać łzawemi pocałunkami.

Widząc to, rzekł major znowu:

— Nie płacz, a siedź i napisz list do króla Ludwika, bo napisany twojem pismem i zapieczętowany twojemi herbami, niezawodnie dojdzie rąk jego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Iranyi nie zaliczał się do ślepych swolenników rewolucji, umiał wyrobić w sobie zdanie samoistne i w chwili, gdy naród pogodził się z królem, opuścił Kossuth'a. Bolał nad tem, iż nie ziściły się jego marzenia młodzieńcze o zupełnej niepodległości Węgier i całe życie tej myśli poświęcił. Zmarły był znany jako przyjaciel Polaków i niejednokrotnie dawał nam dowody swej sympatji.

Korespondencje.

Wittenberga 31. października.

(Uroczystości w Wittenberdze).

Ciche miasto Wittenberga, którego znaczenie do historji należy, zajaśniało dzisiaj świeżym blaskiem życia, bo oto kościół zamkowy, na którym niegdyś Luter przybił 95 tez, podniesiono z ruin i w nowej, wspaniałej szacie przedstawiono światu. Historyczne miasto, które było świadkiem potężnych walk religijnych, wstrząsających całą niemal Europą, zrzuciło z siebie szare, codzienne ubranie i sięgnąwszy do skarbnicy wspomnień, odświeżyło sztuczny obraz minionej przeszłości. I dla nas Polaków Wittenberga miała niegdyś wielkie znaczenie, bo magnacka młodzież w swoich podróżach tu się zwykle zatrzymywała, by czerpać naukę u uniwersyteckiej krynicy wiedzy, która niegdyś otoczoną była blaskami sławy europejskiej. Ztąd to przenikały do Polski owe „nowinki" reformacyjne, które na literaturze 16 wieku tak znamienne wycisnęły piętno, tu kształcili się najsłynniejsi pisarze polscy złotego okresu, tu wszczepiano w nich zasady ducha protestanckiej krytyki. Wszystko to już dzisiaj minęło, ale gdy przechodzimy obok domu Melanchtona, obok bronzowej statuy Lutra, lub starego, przybiciem 95 tez wsławionego kościoła, tłumnie cisną się do głowy wspomnienia i Wittenberga z mroku dziejowego wyłania się z dziwnie interesującym na ustach uśmiechem.

Nie będę wam opisywał historji kościoła, którego odnowienie Niemcy tak wspaniale obchodzili, bo na budowę jego i rozwój nader liczne i w części niezmiernie jeszcze wyświetlone składały się czynniki, powiem tylko, że z kościołem tym najściślej złączoną jest postać Fryderyka Mądrego, uwieczniona pędzlem Dürera. Książę ten, którego blade, Hamletowskie oblicze na Dürerowskim portrecie oglądać można w berlińskiej galerji obrazów, zapoczątkował budowę kościoła, nie przeczuwając roli, którą dzieło jego, przeznaczone pierwotnie ku czci relikwi świętych, miało odegrać i nie przeczuwając też psychicznej metamorfozy, która niebawem w własnej jego duszy się rozegrała. Gdyby nie Hamletowska, słaba natura tego książęcia, który zawsze przed decydującym krokiem się cofał, słusznie Fabiuszem Kunktatorem nazwany, to reformacja byłaby przybrała daleko groźniejsze i niebezpieczniejsze rozmiary.

Wszystkie te myśli cisnęły mi się do głowy, gdym krążył w ciemnych sklepieniach kościoła, gdzie raz po raz słychać jeszcze było uderzenia młotków i nawoływania robotników, wykończających prace restauracyjne, a dopiero dźwięk zegara, przypominający chwilę przybycia cesarza niemieckiego, sprowadził myśli me do rzeczywistości, i na dworzec zwrócił me kroki. Na twarzy monarchy znać było zmęczenie, głos jego w słowach podziękowania, skierowanych do burmistrza i ewangielickich duchownych, brzmiał cicho, ledwo dosłyszalnie, a zwykła żywość ruchów ustąpiła miejsca kamiennej powadze. Wjazd Karola V. a wjazd Wilhelma II. do Wittenbergi — oto temat, który burmistrz w wstępnej przemowie rozwinął, ale cesarz nie podchwycił historycznego wątku, nie wysnuł z niego *ad hoc* zastosowanej odpowiedzi, lecz tylko kilka słów, kilka ogólników rzucił witającym go dostojnikom i do kościoła pospieszył.

Tu u drzwi bronzowych wręczył mu radca rejencyjny Adler, klucze kościoła, z którego dolatywały dźwięki pieśni „Lutherlied".

Na chórze ustawiono pod baldachimem tron wspaniały, na którym monarcha zajął miejsce, słuchając uważnie mów ewangielickich pastorów, a w mowach tych brzmiała nuta dogmatyczna, pragnienie zatamowania swobodnej krytyki, z której tak dumnym był kościół ewangielicki, nie przeczuwając niebezpieczeństw, stąd wynikających dla wiary jego i wreszcie aluzje do Harnackowskich nowacyj, aluzje, zaprawione protestem wyraźnym, a zaniesione do stóp cesarskiego tronu. A potem monarcha w otoczeniu świty swojej podążył do gmachu, zwanego Lutherhaus, by z balkonu przyglądać się historycznemu pochodowi, który ułożono z prawdziwym artyzmem, prezentując nam żywe dzieje Wittenbergi na tle historji reformacji. Przedziwną zaiste była ta Prometeuszowa rozmaitość typów, zawarta w wielkiej procesji! Rycerze w zbrojach starożytnych, studenci w barwnych historycznych strojach, cyganie na wozach, grupy kobiet pięknych w staroniemieckich kostjumach i tysiące innych postaci, wykradzionych mrokom dziejowym, — wszystko to rozwinęło się jak barwna wstęga przed cesarskim balkonem.

Gdy ostatni obraz processjonalnego pochodu zniknął w oddali, zasiadł monarcha do uczty, zgotowanej przez obywateli wittenbergskich, by zaraz na wstępie samym w dłuższej przemowie wyjaśnić znaczenie reformacji w chrześcijaństwie i znaczenie obchodu uroczystego dnia czterechsetnych urodzin Lutra, którego najwspanialszym wyrazem było odnowienie zamkowego kościoła. Wspomniał cesarz, że myśl restauracji pamiątkowej świątyni, powstała już w głowie Wilhelma I., któremu losy niestety nie pozwoliły doczekać się ukończenia wielkiego dzieła. „Nigdy wszelako nie zapomni wdzięczna potomność, że imię jego związane jest nierozerwalnie z tym pomnikiem reformacji."

Najcharakterystyczniejszym jednak był ten ustęp mowy, w którym cesarz mówił o idei protestanckiej tolerancji, wyrażając się o niej w następujących słowach:

„W rzeczach wiary nie istnieje żaden przymus. Ta rozstrzyga wolne przekonanie serca, a uznanie tego, że ono rozstrzyga, oto błogosławiony owoc reformacji. My, ewangelicy, nikomu nie wypowiadamy wojny dla wiary jego, ale stoimy silnie aż do śmierci przy ewangelji. Oto moja ufność, moja modlitwa i nadzieja moja. W tem uznaniu nie dość, panujący na tem uroczystem zebraniu."

Po uczcie skończonej, udał się cesarz do pokojów, zamieszkiwanych niegdyś przez Lutra i odczytał głośno akt, stwierdzający odnowienie i poświęcenie kościoła, a zawierający historję restauracji. W akcie tym, znajduje się następujący ustęp:

„Spodziewamy się od sług ewangelickiego kościoła, że zawsze starać się będą, by według wskazówek Bożego słowa, pełnić swój urząd w myśli i duchu czystej wiary chrześcijańskiej, zdobytej znowu przez reformację, a także kształcić naród w miłości Boga i w wierności dla tronu, a wreszcie prowadzić go do serdecznej miłości i miłosierdzia wobec bliźnich — nawet wobec innowierców."

Na pamiątkę dnia uroczystego wybito medale bronzowe, na których z jednej strony wyryty jest portret cesarski, a z drugiej strony kościół z napisem: „Eine feste Burg ist unser Gott." Medale wybito są w dwóch wielkościach. Większy, otrzymali wszyscy książęta niemieccy, mniejszy, reszta uczestników obchodu.

Donosimy wreszcie, że *Voce della Verita*, wystąpił nader ostro przeciw mowie cesarza niemieckiego, która wielbi „rokoszanina i zbiega".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 5. listopada.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej o godz. 6. wieczorem.

Próba orkiestry amatorskiej w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia." Początek o godz. 7. wieczorem

Raut w Kasynie miejskiem (z tańcami). Dla panów strój balowy. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 6. listopada.

Oczyt dr Stelli Sawickiego „O życiu Traugutta, ostatniego dyktatora Polski" w sali „Gwiazdy" o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Gwiazda Syberji" (przedstawienie popołudniowe). — „Ptasznik z Tyrolu." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczór dramatyczno muzyczny Władysława Barącza w sali Towarzystwa „Sokoł." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Poniedziałek 7. listopada.

Zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego korporacji szewców w wielkiej sali ratuszowej o godz. 10. rano.

Wieczornica w górnych lokalnościach „Sokoła."

Wtorek 8. listopada.

Koncert spacerowy, urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego w salach Kasyna miejskiego. Początek o godz. 8. wieczorem. Dla panów strój balowy.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Karoliny br. Summerównej, z p. Fryderykiem Blumem, inżynierem z Tarnobrzegu, odbędzie się w sobotę d. 5. bm. w kościele OO. Dominikanów o godz. 11. przed południem.

Nekrologja. W Warszawie zmarł w 65 roku życia Henryk Modrzelewski, były dyrektor teatrów prowincjonalnych w Królestwie, zdolny artysta dramatyczny. W latach ostatnich był urzędnikiem kolei żelaznej nadwiślańskiej. — Słynny dziejopisarz cywilizacji Fryderyk v. Hebwald zmarł d. 1. bm. w Tölz (Bawarja), przeżywszy lat 51. — Aleksander Hnidycz, słuchacz akademji lasowej we Wiedniu, zmarł tam onegdaj.

Kalendarz. Sobota (5.) Elżbiety M. Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 4. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gęsi, kaczki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Czytelnia katolicka. Komitet, zarządzający Czytelnią katolicką, przesłał nam sprawozdanie z czynności swoich za r. 1891/92. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły: Myśl założenia Czytelni katolickiej, powstała w łonie towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo w roku przeszłym. Dnia 15. września 1891, otworzono lokal czytelni dla użytku członków z początku bardzo nielicznych. Lecz już po miesiącu liczba ich wzrosła o tyle, że komitet mógł przystąpić do ogłoszenia stałych pogadanek każdego czwartku. Pogadanek takich odbyło się 19 z zapowiedzianym naprzód tematem, a dwie pogadanki bez określonego wprzód tematu. Pogadanki czwartkowe ściągały zawsze tak wielką liczbę członków, że już po trzech miesiącach istnienia czytelni, dotychczasowy lokal okazał się za szczupły i komitet był zmuszony od 1. stycznia przenieść się do większego lokalu przy ulicy Łyczakowskiej l. 3, w którym obszerny salon mógł wygodnie pomieścić członków podczas pogadanek czwartkowych. Ale o ile świetnym nadspodziewanie był rozwój czytelni, o tyle stan finansowy z powodu niskiej wkładki, a wielkich wydatków, potrzebnych na urządzenie lokalu, budził obawy. Zapobiegł temu ks. Paweł Sapieha, który przeznaczył czysty dochód, wynoszący 1690 zł. z wystawy zbiorów azjatyckich, na rzecz Czytelni. W ten sposób byt Czytelni pod względem finansowym był na szereg lat zabezpieczony, a fundusz ten stał się zawiązkiem funduszu żelaznego Czytelni.

Rozwój Czytelni tak nagły, był też przyczyną, że komitet był zmuszony pomyśleć o zmianie statutów, któreby więcej odpowiadały potrzebom towarzystwa. Biblioteka posiada dzieł polskich 189, tomów 236, czasopism 30.

Tajemnicza sprawa Ze Szczerca donoszą nam d. 3. bm.: Całe miasteczko jest pod wrażeniem dość tajemniczego, a oburzającego uczucia ludzkości zdarzenia. Przed tygodniem zachorował tutaj adjunkt sądowy p. Roman Aleksiewicz ciężko na tyfus, a dnia wczorajszego zjechali do niego wieczornym pociągiem jakaś pani z księdzem i bez porady, a nawet uwiadomienia otaczającego bardzo troskliwą opieką dr. Akera i wbrew woli chorego, wywieźli go chłopską furą o godz. 2. po północy w tajemniczy sposób niewiadomo dokąd. Nieludzki ten postępek wywołał u nas powszechne oburzenie. Należałoby, ażeby tych opiekunów wspomnianego chorego przynajmniej władza polityczna, bez zezwolenia której takich chorych transportować nie wolno, pociągnęła do surowej odpowiedzialności.

Tyfus. Przy ulicy Łyczakowskiej znowu w domu pod l. 22, wybuchł tyfus. Dotąd zachorowało tam siedm osób. Dom ten, w którym mieszka przeszło dwieście osób, znany jest od dawna, jako stałe gniazdo epidemji tyfusu, która stąd biorąc początek, rozszerza się na sąsiednie domy i zawsze mnóstwo zabiera ofiar. — Władze sonitarne miejskie, których świętym obowiązkiem jest czuwać nad zdrowiem mieszkańców, powinny wreszcie przeprowadzić dokładną asanację tego domu, poddać go dokładnej desinfekcji, delożować mieszkańców z wilgotnych pomieszkań, a sądzimy, że przez zastosowanie tych środków położy się kres zarazie i dom ten przestanie słynąć, jako główne źródło i siedlisko tyfusu we Lwowie.

Zmiana własności. Dobra Horodłowice wyższe w powiecie sokalskim, należące dotąd do spadkobierców śp. Józefa Pajączkowskiego, b. dyrektora Towarzystwa kredytowego, kupił temi dniami p. Edgar Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr Horodłowic niższych za cenę 86.000 zł.

P. Franciszek Turewski, właściciel Tarnawy niżnej, w powiecie turczańskim, nabył od żyda, Abrama Fejbisoha, sąsiednią wieś, Szandrowiec, dawniej dziedzictwo Kieszkowskich.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 12·1°C., najwyższa + 17·6°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2–3); średnia temperatura doby obniży się do + 6°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 prec.; opadu nie będzie, pogodnie.

W sprawie Hendigery'ego, a właściwie Hendigera, rozprawa główna odbędzie się dnia 24. bm. i zajmie około trzech dni. Rozprawę prowadzić będzie prezes sądu kraj. dla spraw karnych, p. Brazen. Oskarżenie będzie wnosił sam prokurator, dr. Tarłowski. Do rozprawy wezwano 20 świadków, a nadto będą odczytane liczne dokumenty i akta, zebrane skrzętnie przez sędziego p. Katyńskiego, który z niezwykłą energją i pracowitością prowadził to trudne śledztwo, wymagające niepoślednich zdolności. Adwokatem obwinionego, z urzędu ustanowionym przez wydział izby adwokackiej, został dr. Adam Doboszyński.

Dar pobratymca. Poseł czeski i adwokat dr. Karol Pippich, który podczas zjazdu Sokołów gościł w naszem mieście, dowiedziawszy się od szczerego naszego przyjaciela p. Edwarda Jelinka, iż Wielkopolanie zbierają składki na rzecz teatru narodowego w Poznaniu, przesłał pod adresem redakcji *Dziennika Poznańskiego* kwotę 34 marek 40 fen. zebraną pośród ziomków tegoż w Chrudimie.

Żonobójca. W Mohylewie Podolskim, na przedmieściu Kalautarze, mieszkał szewc Wasyl Janczuk ze swą przystojną i młodą żoną, Anną. Pobrali się przed trzema laty, lecz pożycie ich było nieszczęsne, ponieważ małżonek bił i tyranizował żonę coraz bardziej. Nareszcie 21. września Janczuk, przyszedłszy pijany do domu, zaczął wyprawiać awantury: najprzód wyrwał żonie z rąk dzieciaka i rzucił go na ziemię z taką siłą, że biedactwo zostało na pół żywe. Gdy nieszczęsna matka ujęła się za swe dziecko, wtedy okrutnik zaczął ją srodze katować, a potem schwycił za gardło i dusił, dopóki nie straciła przytomności. Następnie, widząc, że ofiara wydaje ostatnie tchnienie i pragnąc skryć ślady swej zbrodni, J. wybiegł na ulicę i zaczął wzywać pomocy dla żony, jakoby umierającej w konwulsjach. Zbiegli się sąsiedzi i oczom ich przedstawił się obraz przerażający: nieszczęsna kobieta leżała w krwi, sączącej się z ust, nosa i uszu; była zbita i pokaleczona, a obok niej leżało na pół żywe dziecko... Sąsiedzi domyślili się zaraz, że to zbrodnia i zawiadomili władzę o wypadku. Przy sekcji trupa okazało się, że nieszczęsna męczennica była w stanie poważnym. Podczas badania przez sędziego śledczego, zbrodniarz zachowywał się zuchwale. Okuto go w kajdany i osadzono w więzieniu.

Murzyn dra Dybowskiego. Dr. J. Dybowski w czasie swojej podróży afrykańskiej, mającej na celu odszukanie Crampela, po jednej z potyczek nocnych, w której Muzułmanie rozprószeni zostali, przyszedł do posiadania małego murzynka Alego. Chłopczyk uniknął szczęśliwie kul i bagnetów, a opuszczony przez swoich, schronił się u białych. Po drodze musiano go zostawić w Brazaville, gdzie zachorował na ospę. Obecnie wyzdrowiał zupełnie i przybył do Paryża. Jest niepospolicie inteligentny i biegle już mówi po francusku.

Kłusownicy zastrzelili w lasach pod Grudziądzem barona von der Goltz i leśniczego Katha. W Jarnowku i Brzoziem uwięziono cztery osoby, podejrzane o spełnienie tej zbrodni.

Banda młodocianycd złodziei w wieku od 12 do 17 lat, stawała w sobotę przed sądem berlińskim. W procesie wyszły na jaw sprawki, świadczące o zupełnem zaniknięciu wszelkich moralnych zasad pomiędzy pewną częścią niedorostków berlińskich, smutnie świadczących o obniżeniu się poziomu moralnego wśród niższych warstw ludności stolicy niemieckiej. Sąd, idąc za radą prokuratora, wymierzył przeciw małoletnim przestępcom bardzo surową karę. Najmniejsza kara więzienna wynosiła 1 rok, a najwyższa 2 lata i 3 miesiące. Jako bardzo charakterystyczny fakt, podają pisma berlińskie krok matki jednego z młodocianych złoczyńców, która po ogłoszeniu wyroku, usiłowała tajnie doręczyć skazanemu synalkowi swemu paczkę karmelków.

Z „armji zbawienia." Gdy „jenerał" Booth w porywający sposób przedstawił straszne socjalne stosunki Londynu, posypały się obfite składki na cele ulżenia nędzy i dosięgły w pierwszym roku 100.000 ft. szterl. Zapał jednak ostygł bardzo prędko, jenerał więc zebrał teraz komitet, który ma obmyśleć sposoby dla energiczniejszego rozbudzenia filantropijnych popędów społeczeństwa angielskiego.

Miljoner żebrak. W Avignonie zmarł w tych dniach żebrak nazwiskiem Marcelin, który od lat kilkudziesięciu żył z publicznej dobroczynności.

Po pogrzebie znaleziono w jego łachmanach papiery, przedstawiające ogółem sumę 500.000 fr., a obok testament, przeznaczający ową sumę na miejscowe zakłady dobroczynne.

Dyslokacja wojsk rosyjskich. Według *Reichswehr* została dziewiąta dywizja przeniesioną z dotychczasowych garnizonów do gubernji kurskiej w miejsce dziewiątej dywizji kawaleryjskiej, przeniesionej do gubernji połtawskiej, a więc o 300 kilometrów na zachód. Na zachód ma się też niebawem posunąć 31 dywizja piesza, składowa część 10. korpusu armji, leżąca obecnie nad Dnieprem. Tak więc w krótkim czasie wszystkie cztery korpusy dystryktu kijowskiego i 5. dywizja kawaleryjska znajdą się nad granicami Niemiec i Austrji.

O dwa centy. Wiedeńskie automaty, podające za wrzuceniem dwóch centów zapałki, a ustanowione na kilku głównych placach, zostały zagwożdżone kawałkami blachy, które wrzucali urwisy. Owoż jakiś dziwak, wrzuciwszy do takiego automatu dwa centy, a nie otrzymawszy zapałek, wytoczył towarzystwu proces. Przykład jego znalazł aż 15 naśladowców. Odnośne procesy zostaną niebawem rozstrzygnięte.

W wagonie zmarł d. 2. bm., jadąc z Berna do Wiednia, inspektor jen. dyrekcji kolei państwowych Wiktor Kerschbaum. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca. Pomoc lekarska, zarekwirowana na jednej ze stacyj, okazała się bezcelową. Zwłoki odstawiono do Wiednia.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wsiądzie dnia 15. grudnia na okręt w Tryeście i stamtąd rozpocznie projektowaną swą podróż naokoło świata.

Wiec zakazany. Wiec, zwołany przez ruskich radykałów do Zbaraża, na którym miano dyskutować o przyczynach emigracji chłopstwa ruskiego do Rosji i o środkach powstrzymania tej emigracji, zakazany został przez starostwo ze względu na spokój publiczny.

Gorliwy pastuszek. Na kolei Południ.-Zachodniej, w pobliżu stacji Miropol w Królestwie, miał niedawno miejsce wypadek następujący: Trzynastoletni pastuszek, pasący bydło, zauważył, że z powierzonego jego pieczy stada jedna krowa wlazła na plant kolejowy, właśnie w chwili, gdy pociąg towarowy się zbliżał. Przejęty ważnością swego obowiązku, malec, widząc śmierć, zagrażającą krowie, rzucił się za nią, a krzycząc i machając batem, krowę z plantu spędził, lecz sam, potknąwszy się na szynie, upadł. Maszynista, prowadzący pociąg, czy też że nie widział, co się działo na plancie, czy też, że nie mógł już zatamować pociągu — dość, że pociąg przemknął, a gdy go następnie zatrzymano, zaczęto szukać pastuszka, lecz ani śladu rzekomej ofiary nie znaleziono. Nareszcie ujrzano po drugiej stronie plantu pastuszka, karcącego nieposłuszną krowę. Jak się okazało, pastuszek upadł pomiędzy szyny, lecz tak szczęśliwie, że przebiegający nad nim pociąg nie naruszył go wcale.

Hazard w Siamie Stolica królewstwa siamskiego, Bankok, stała się obecnie siedliskiem hazardu, dochodzącego do potwornych rozmiarów, tak, iż nietylko mienia, ale i życie Europejczyków nie są bezpieczne wobec rozbestwionych grą tamtejszych mieszkańców. Ulice, place publiczne, nie mówiąc już o zaułkach miasta, roją się od Chinczyków, zaopatrzonych w tablice i stoły do gier. Przemysłowcy ci proponują przechodniom maleńką partyjkę i to proponują z natręctwem, na jakie zdobyłby się może najwytrawniejszy z europejskich szulerów. Kieszenie nieszczęśliwego, które da się wziąć na piękne słówka, przedstawiają zupełny obraz pustki w przeciągu kilku minut. Kto zaś uniknie napaści na placu, lub ulicy, nie ujdzie rąk wytrawniejszych jeszcze szulerów w kawiarniach i klubach, których tam pełno. Rząd, któremu szulernie dostarczają znacznych zysków, patrzy przez palce na nadużycia.

Niepożądana dyskrecja. *Berl. Börsen Courier* opowiada następującą anegdotę: Pewnego razu ks. Bismark potrzebował puścić w świat jakąś wiadomość polityczną, ale tak, by nikt się nie domyślił, iż wyszła ona od niego. Urządzono mu więc w tym celu niby przypadkowe spotkanie z jednym z redaktorów berlińskich. Naturalnie, że ów redaktor, nie domyślając się niczego, był niezmiernie uszczęśliwiony z wypadku i napawało go wielką dumą, iż wszechpotężny kanclerz raczył z nim długo i szczerze rozmawiać o rzeczach pierwszorzędnej wagi. Słuchał więc skwapliwie, a zgiął się we dwoje, gdy mu na zakończenie rzekł Bismark:

— Ale, doktorze, wszystko, cośmy tu mówili, pozostanie między nami, nieprawdaż?

Następnego dnia książę bardzo uważnie przeglądał przedstawiane mu przez referenta wycinki z gazet. To samo na drugi i na trzeci dzień, przyczem zauważono jednak, że książę czegoś wśród tych wycinków szuka i że jest mocno zniecierpliwiony. Nareszcie czwartego dnia, przejrzawszy gazety, uderza pięścią w stół i rzecze:

— Cóż ten osioł naprawdę myśli, że ja mu to wszystko opowiadałem dla ulżenia sercu...

I oto, jak tylokrotnie szkalowana „niedyskrecja dziennikarska" została niewłaściwie umieszczoną.

Prezydent miasta p. Mochnacki, wyjechał celem poratowania nadwątlonego zdrowia za 4 tygodniowym urlopem do Karlsbadu. P. Mochnacki zatrzyma się we Wiedniu, gdzie się ma zjechać delegacja, która otrzymała zezwolenie przedstawienia się cesarzowi i przedłożenia prośby o objęcie protektoratu nad urządzić się mającą w r. 1894 we Lwowie wystawą krajową.

P. Mochnackiego zastępuje wiceprezydent p. Marchwicki, który objął z dniem onegdajszym urzędowanie.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zofji z Lamów Szafrańskiej i Zofji Uścieńskiej nauczycielek w szkole dla sług we Lwowie, odprawione zostanie dnia 7. listopada b. r. o godzinie 8. rano w kościele PP. Benedyktynek łać.

---

9)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

— Czy to kuzynka, o której mi pan wspominałaś? — zapytał Drew z uśmiechem.

— Tak; powiadam panu, wspaniała kobieta — brzmiała entuzjastyczna odpowiedź. — Nie widziałeś pan jej fotografji w moim pugilaresie?

— Widziałem, ale byłem przekonany, że to pańska siostra. Jeśliście tak do siebie podobni... — odpowiedział Drew.

— Jej matka była z domu Raeburne, a wszyscy Raeburne'owie są blondynami. Kiedy do nas przyjechała, była to młoda, piękna kobieta, jakkolwiek skutkiem trosk rozlicznych cerę miała bladą i chorowitą; dziś jednak i to minęło. Musiałbyś pan iść dzień cały, zanim znalazłbyś drugą równie piękną kobietę. Jest ona trochę we mnie zakochaną i tak samo, jak innych, bolał i ją mój upadek. Nie mogłem jej tego powiedzieć, panie Drew, nie mogłem powiedzieć, jak nisko upadłem.

— Musi to być, jak sądzę z pańskiego opowiadania, młoda osoba bardzo sympatyczna — zauważył Drew. — Ale pomyślmy teraz o liście. Oto jest papier. Do kogo myślisz pan adresować.

— Sądzę, że najlepiej będzie do Łucji.

— Tak, ale zapominasz pan, że ja nie znam nazwiska tej młodej damy.

— Jakże? [illegible] dotychczas tego nie powiedziałem? Nazywa się ona Łucja Daller; musisz pan bowiem wiedzieć, że była już raz zamężną. — Ale cóż to panu się stało? Jesteś pan słaby? — zapytał młody człowiek, widząc, że Drew nagle skoczył, jakby trafiony strzałem.

— Jakie pan wymieniłeś nazwisko? — zawołał.

— Łucja Daller! Była ona zamężną za człowiekiem, który skutkiem nieszczęśliwego wypadku zmarł w tydzień po ślubie. Ojciec jej, będąc już na łożu śmiertelnem, zmusił ją do tego małżeństwa. On, t. j. jej mąż, był to sobie łotr zwyczajny, któremu chodziło jedynie o poślubienie panny z posagiem; sądzę tedy, że nawet dobrze się stało, iż umarł tak prędko. To są właśnie te troski mojej kuzynki, o których panu przed chwilą wspominałem. Ale cóż to panu jest, panie Drew? Wyglądasz pan tak dziwnie?...

— To nic. Za chwilę będzie mi lepiej — odrzekł Drew. — Wyjdę tylko zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Musisz mi pan wybaczyć... — i wyrzekłszy te słowa, wybiegł z pokoju, jakby oszalały.

Za chwilę zjawił się Pat, przynosząc od swego pana usprawiedliwienie.

— Pan Drew — rzekł — jest nieco słaby i z tego powodu nie będzie mógł pisać. Bardzo mu to przykro, ale sądzi, że ja będę mógł spełnić to zadanie. Ja piszę wcale nieźle, sir.

— Dobrze, dobrze, Pat. Wszystko jedno, możesz ty napisać, byle tylko tam w domu moi ludzie dostali o mnie wiadomości uspokajające — rzekł Raeburne — Sprawia mi tylko przykrość niespodziana słabość twojego pana. Czy on często miewa tego rodzaju ataki?

— Nie; ja przynajmniej nigdy tego nie zauważyłem.

— Stało się to tak nagle — mówił dalej młody człowiek — prawie tak, jak gdyby w nazwisku, wymówionem przezemnie, było coś, co nim wstrząsnęło. Ale słuchajno, Pat, możebyśmy się wzięli do naszej korespondencji? Mówiąc prawdę, to ja nie palę się znowu tak bardzo do pisania listów i nie będę się długo zatrzymywał.

Rozdział VI.

Reginald Daller.

Gdy Drew z takim pospiechem wybiegł z pokoju chorego, spotkał tuż za drzwiami Pata i wysłał go do Raeburne'a, poczem sam zamknął się w swoim gabinecie.

Tutaj, jakby zupełnie z sił wyczerpany, padł na krzesło i pogrążył się w myślach. Kilka minut, które tak przesiedział, zmieniły go okropnie: wyglądał tak, jakby w tym krótkim czasie postarzał się o lat kilka. Rzucił się na łóżko, twarz zakrył dłońmi, a z głębi piersi wydobywały mu się jęki bolesne.

— Czy ja nigdy nie będę mógł zapomnieć — zawołał wreszcie. — I na cóż mi się zdało, żem się aż tutaj schronił? O, ukochana moja, ukochana, czy ty się nigdy nie dowiesz całej prawdy?

Wyjął z bocznej kieszeni bluzy mały pakiecik i otworzył go z taką starannością, jak gdyby w nim zawarty był skarb drogocenny. Była drobnostka, dla właściciela jednak posiadająca wartość w istocie nieoszacowaną: jedwabna, czarno obrębiona chusteczka, a w niej zawinięty jasny, połyskujący kosmyk włosów barwy złocistej.

Drew ucałował tę pamiątkę z czcią najwyższą i wyszeptał:

— Oto wszystko, co mi pozostało po tobie, ukochana moja!... O, bodajem był w istocie tym drugim człowiekiem, który zmarł owej nocy!... Byłoby to lepiej dla ciebie i dla mnie!... Chciałbym wiedzieć, co pomyślałabyś o mnie, gdybyś się dowiedziała, jak cię w błąd wprowadziłem? Ale wówczas byłem najmocniej o tem przekonany, że czynię dobrze! Teraz wiem, że postąpiłem niegodziwie, strasznie niegodziwie! To, czego się obawiałem, stało się. Jakimże ślepym byłem głupcem! Teraz rzecz zupełnie nowy, może dla niej zły weźmie obrót; zapomniawszy o mnie, oddała prawdopodobnie serce swe innemu. Mogęż pójść do niej i wyznać jej całą prawdę?

Człowiekiem, który tak gorzkie czynił sobie wyrzuty był — Reginald Daller.

Dla wyjaśnienia tej okoliczności musimy na chwilę cofnąć się w przeszłość.

Owego fatalnego wieczoru, kiedy to Reginald, miotany burzą najsprzeczniejszych uczuć, wyszedł z domu i następnie skutkiem własnej nieostrożności nieszczęśliwemu uległ wypadkowi, prawie równocześnie z nim przyniesiono do szpitala drugiego nieszczęśliwca, równie niebezpiecznie poranionego; dziwny traf zrządził, że także litery początkowe imion i nazwisk obu zranionych były tesame, druga bowiem ofiara wypadku nazywała się Ryszard Drew. W pospiechu i zamieszaniu umieszczono obu w dwóch łóżkach, tuż obok siebie — jeden z nich miał tutaj śmierć znaleźć, drugiemu było przeznaczone, w zupełnem zdrowiu opuścić szpital, chociaż ten drugi w głębi duszy pragnął gorąco zakończyć życie, które, na razie, wszelki dla niego straciło urok. Skutkiem niezwykłego niedbalstwa ze strony dozorców, pomieszano suknie obu chorych, a w następstwie tego także i ich nazwiska. Obok nazwiska Dallera, znaleziono i jego adres, co ułatwiło posłanie po Łucję. Adres Ryszarda Drewie pozostał nieznany, a on sam, będąc w stanie prawie zupełnie bezprzytomnym, nie mógł ani podać swego mieszkania, ani też wyjaśnić lekarzom zaszłej pomyłki.

Reginald natomiast był w pełni sił umysłowych, słyszał i rozumiał każde słowo, obok niego wypowiedziane, i na podstawie tego zrodził się w jego głowie szalony pomysł. Postanowił mianowicie nie wyprowadzać Łucji z mniemania, że w istocie jest wolną, że, skoro tylko zechce, może pokochać kogoś i obdarować go swoją ręką, a wówczas on zemści się straszliwie, uwiadamiając ją o istotnym stanie rzeczy, dając jej do zrozumienia, że tak samo, jak niegdyś, związaną jest nieodwołalnie.

Dlatego odmówił stanowczo podania swego adresu, twierdząc, że nie posiada żadnych krewnych, ni przyjaciół, a po wyzdrowieniu opuścił szpital pod nazwiskiem Ryszarda Drew. Przy odejściu dano mu jeszcze odzież, nie miał bowiem żadnych pieniędzy, za które mógłby sobie sprawić takową, suknie zaś, pozostawione przez nieboszczyka, były niemożliwe do użycia. Przez kilka tygodni potem ukrywał się w jednej z najnędzniejszych dzielnic Londynu. Była to po prostu walka o życie. Dość powiedzieć, że były takie czasy, w których musiał zarabiać na kawałek chleba układaniem piosenek dla śpiewaków ulicznych. Przynosiły one tym artystom — jak to sami powiadali — sporo grosza, a nawet śpiewacy zapronowali Reginaldowi, by z nimi wspólnie odbywał wędrówkę, on jednak nie chciał tak nisko upaść i odrzucił ofertę. Przez dłuższy czas kręcił się około ulicy Renshaw, tak, że aż policja zwróciła na niego uwagę i poczęła go śledzić. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

V. Lista składkowa na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie dnia 20. czerwca 1893 roku jako w 100-letnią rocznicę jego [illegible] (C. d. n.).

Z listy hr. Michała Dzieduszyckiego w Samborze: Michałowie Dzieduszyccy 10 zł., Niszkowa 5 zł., dr. Hennemann 5 zł., Prastoski 2 zł., Jaworski 1 zł., Petelenz 3 zł., Praysnar-Maciejowski 5 zł., Władysławowie Thoraniecy 20 zł., Jędrzejowicz 5 zł., Gepp 2 zł., Perl 2 zł., A. 1 zł., T. D. 5 zł., Opolski 5 zł., Marja hr. Borkowska 10 zł., razem 80 zł. Z listy członków Koła artystycznego literackiego we Lwowie: Dr. Bobin Romuald 5 zł., K. Zieliński i Antoni Skotnicki po 3 zł., Fel. Bartmański, Józef Czermak, Zdzisław Krynicki, ks. Jan Mardyrosiewicz, Edmund Kochanowicz, Leopold hr. Starzeński, Albert Wiktoryński po 2 zł., Jan Amborski, dr. Wino Bałaban, dr. R. Barącz, St. Barącz, Ferd. Barącz, Okt. Borkowski, Jul. Bykowski, Władysław Bogdański, Włodzimierz Dzierżkiewicz, Aleksander Demaszewski, Gintowt Dziewiłtowski, Cyprjan Gorczycki, dr. K. Heusten, Wacław Iblański, Józef Janowski, Henryk Jarecki, St. Kłobukowski, Dymitr Koczyndyk, dr. H. Kopecki, Aleks. Krzanowski, Tadeusz Lange, dr. Wład. Margasz, August Małkowski, Józef Padewski, dr. W. Piszek, Ludwik Rozborski, Stefan Ramułt, Rozwadowski, Rudolf Schwarz, dr. Semiński, Karol Smolka, Mieczysław Sołtys, Robert Steingruber, dr. Jan Szeczkowski, Jan Straszyński, Adolf Strone, Józef Sulimirski, Piotr Szczepański, Jan Szawłowski, dr. S. Szydłowski, dr. Wereszczyński, Wład. Wszelaczyński, A. Nawratil po 1 zł., Zdzisław Nowakowski 5 zł., razem 68 zł. 50 ct., Zygm. Zmiankowski z Kołomyi 20 zł., wydział rady pow. w Kossowie 5 zł., z Kosowa od St. Barry, dr. A. Tarnowskiego i Fr. Matiasza po 1 zł.

Pomnik Mickiewicza.

Pan Tadeusz Stryjeński przesłał do ściślejszego komitetu pomnika Adama Mickiewicza następujące pismo: „Na zaszczytne wezwanie ściślego komitetu z dnia 10. sierpnia 1892 roku udałem się do Rzymu i Medjolanu, celem sprawdzenia postępu robót około pomnika Adama Mickiewicza i mam zaszczyt złożyć następujące sprawozdanie z mojej czynności:

W dniu 22. sierpnia b. r. byłem w Rzymie w pracowni W. p. profesora Rygiera i oglądałem posąg Adama Mickiewicza modelowany w glinie w wielkości kolosalnej, prawie na ukończeniu — udaliśmy się później do odlewarni p. Nollego, gdzie widziałem grupy „Naród“ i „Poezja“, odlane w bronzie i w zupełności wykończone, gotowe do opakowania i natychmiastowego odesłania do Krakowa. Figurę „Patrjotyzm“ widziałem formowaną w wosku, miano przystąpić w najbliższych dniach do odlania jej w bronzie, co prawdopodobnie do dnia dzisiejszego musi już być uskutecznionem. Dnia 30. sierpnia b. r. zastałem w Medjolanie całą część architektoniczną w zupełności ukończoną i polerowaną, właśnie robotnicy byli zajęci robieniem odpowiednich pak, celem uniknięcia uszkodzeń podczas drogi.

Pozostaje zatem p. profesorowi Rygierowi do ukończenia pomnika odlewanie w bronzie figury kolosalnej Adama Mickiewicza, oraz modelowanie i odlewanie czwartej grupy posągu „Nauka“. Komitet może więc być zaspokojonym, że do wiosny roku przyszłego wszystkie części pomnika mogą być przewiezione już do Krakowa, można więc twierdzić, że p. profesor Rygier odda pomnik ukończony wśród przyszłego lata i że odsłonięcie pomnika nastąpić może na pewno we wrześniu 1893 roku.

Sądu jakiego o postaci kolosalnej Adama Mickiewicza nie powziąłbym się wydać, zresztą nie leży to w zakresie tego sprawozdania, mogę tylko nadmienić, że postać Adama Mickiewicza jest szeroko modelowaną, figura stoi podobnym ruchem do modelu, jaki komitet już widział i aprobował w Krakowie. Co do wykonania grup bronzowych, o czem mogłem się przekonać podczas tygodniowego mego pobytu w Rzymie, będąc natenczas w fabryce pana Nollego trzy razy po parę godzin, widziałem, że dwie grupy już odlane, to jest „Naród“ i „Poezja“, wyszły z formy bez żadnych ważniejszych skaz, ani rys; drobne poprawki, jakie były konieczne, dotyczą tylko niektórych wystających końców draperji, części ciała wyszły bardzo szczęśliwie, tak, że można mieć zupełnie zaufanie na przyszłość, że odlanie innych części pomnika tak samo wypadnie dobrze przy staraniu i dokładnem doglądaniu prac p. profesora Rygiera robót we fabryce Nollego. Muszę tu nadmienić, że procedor odlewania, używany w fabryce Nollego, jest tak zwanym *à cire perdue*; jest on, ile mi wiadomo, najlepszym, gdyż pozwala artyście-rzeźbiarzowi do końca poprawiać i doglądać swego modelu.

Co się tyczy części architektonicznej pomnika, którą oglądałem w Medjolanie, stosuje się w zupełności do planu, przyjętego przez komitet, tak co do ogólnych rysów, jak co do pojedyńczych kamieni. Tam, gdzieśmy żądali monolity, wszędzie jest to zastosowanem. Materjał użyty jest piękny, bardzo dobrze polerowany, robota bardzo staranna, jak komitet wybrany, pojedyńcze kawałki nie mają żadnych szczelin ani rogów obbitych; jednem słowem p. Rygier, względnie przedsiębiorca robót granitowych p. Innocenti Pivovano, wywiązał się ze swego zadania z całą sumiennością i poddał się we wszystkiem literze kontraktu.

Co do terminu zamiaru odsłonięcia pomnika w roku 1893 wypadałoby, aby części gotowe były kolejno do Krakowa wysyłane, posąg Adama Mickiewicza może być odlany z końcem tego roku, równocześnie p. profesor Rygier będzie modelował czwartą grupę „Naukę“, która najpewniej do wiosny będzie odlaną w bronzie.

Ustawienie części frontowych zacznie się około 1. maja i robotnicy potrzebować mają około sześć tygodni czasu do ustawienia tychże. Można więc, jak wyżej wspomniałem, twierdzić, że pomnik może być gotowy i ustawiony na Rynku krakowskim w sierpniu 1893 roku.“

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Michał Wołowski, znany zaszczytnie powieściopisarz i autor dramatyczny, którego najnowszy utwór p. t. „Nasze anioły“, wystawiony będzie w poniedziałek na deskach teatru skarbkowskiego, przybył na kilkodniowy pobyt do Lwowa.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz ósmy „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöcker'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gwiazda Syberji“, dramat w 3. aktach Starzeńskiego; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Zeller'a.

Rada miasta Lwowa.

(*A. M....i*). **Lwów** dnia 3. listopada. O godzinie 7. min. 25 otworzył posiedzenie wiceprezydent p. Marchwicki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił p. prezydent radnych, ażeby zechcieli nieco wcześniej przychodzić na posiedzenia. Początek posiedzenia naznaczony jest na godzinę 6, a tymczasem wskutek opóźniania się niektórych pp. radnych, obrady rozpoczynają się dopiero o godzinie 7½.

Następnie zawiadamia przewodniczący radę, iż prace około ułożenia budżetu na rok 1893 są już na ukończeniu, to też na najbliższem posiedzeniu nastąpi wybór delegatów sekcji.

Z porządku dziennego załatwione kilka rekursów w sprawach budowniczych, a między temi prokuratorji skarbu, która wystąpiła imieniem rządu, jako właściciela budynku. w którym się mieści sąd karny. Rząd sprzeciwia się urządzeniu targu na gruntach realności Biesiadeckich, zakupionych przez gminę. Rada odrzuciła ten rekurs, gdyż motywa, podane przez prokuratorję skarbu, uznano jako nieuzasadnione.

Następnie przedstawił radny dr. Goldman prośbę asystentów i adjunktów izby obrachunkowej o zrównanie ich płac z płacami urzędników manipulacyjnych magistratu. Referent wnosi: 1. przyznać urzędnikom rachunkowym dwóch najniższych rang, takie same pobory, jakie rada przyznała oficjałom i komisarzom manipulacyjnym magistratu. 2. Zrównanie płac ma nastąpić z d. 1. stycznia 1893.

Nadto wnosi sekcja V., ażeby zawezwać magistrat, by jak najprędzej przedłożył projekt uporządkowania wszystkich działów służby miejskiej według jednego systemu i aby wakujące posady magistrat w przyszłości jak najszybciej obsadził.

Radny dr. Byk sprzeciwia się wszelkim nowym projektom reorganizacyjnym. Jeżeli rada miejska chciała przeprowadzić organizację etatu urzędników, trzeba było to dawniej zrobić. Tymczasem w niedługim czasie dwa razy organizowano pojedyncze działy urzędników magistratu, a to w celu polepszenia im bytu. Mowca zwraca uwagę, że administracja nasza w stosunku do budżetu i w porównaniu z innemi miastami jest najdroższa. Nie chce on być złym prorokiem, ale obawia się, że najbliższy budżet wypadnie nie bardzo dobrze i trzeba będzie nałożyć nowe ciężary. Z tych powodów mowca sprzeciwia się uchwaleniu odnośnej rezolucji.

Radny p. Czerny polemizuje z wywodami dra Byka i wykazuje, że organizacja stanu urzędników jest konieczną i że istotnie panują tutaj bardzo złe stosunki, gdyż wskutek przeprowadzania częściowych reorganizacyj, ma gmina urzędników równej rangi a różnej płacy. Taka niesprawiedliwość dziać się nie powinna. Jeżeli — jak twierdzi dr. Byk — administracja miasta kosztuje zanadto wiele, to niech gmina nie trzyma tylu urzędników, obowiązkiem gminy jednak jest, tych urzędników, których zatrudnia, dobrze płacić. Mowca oświadcza, że głosować będzie za wszystkiemi wnioskami, przedstawionemi przez referenta.

W tym samym duchu przemawiał także dr. Stebelski.

Rada przyjęła wszystkie wnioski sekcji.

W dalszym ciągu przyjęto zarząd fundacji stypendyjnej śp. Włodzimierza Russockiego; uchwalono objąć zarząd majątku „Związku „Sokołów“ gimnastycznych“ na wypadek rozwiązania tegoż; przyznano subwencję 500 zł. „Macierzy szkolnej w Cieszynie“ na założenie polskiego gimnazjum, natomiast „Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów politechniki“ odmówiono subwencji, która miała być przeznaczoną na wycieczki naukowe.

Referent p. Dziedzicki przedstawił wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego. Uchwalono, ażeby nauka kucharstwa, prania i prasowania, oraz nauka teoretyczna z zakresu gospodarstwa domowego i hygieny, odbywała się w szkole wydziałowej. Również postanowiono zaprowadzić takie same kursy we wszystkich tych żeńskich szkołach miejskich, w których udzielaną bywa nauka uzupełniająca; dalej potwierdzono prowizoryczne zarządzenie rady szkolnej okręgowej co do urządzenia kursów gospodarstwa domowego w szkołach im. św. Anny, św. Marcina i Staszica, nadto postanowiono w bieżącem półroczu utworzyć taki kurs w szkole im. Elżbiety. Na kurs ten mają uczęszczać sieroty z miejskiego zakładu. W końcu utworzono trzy prowizoryczne posady nauczycielek kursu gospod. dom. z płacą 600 zł., 400 zł. i 200 zł. płatnych tylko przez 10 miesięcy w roku.

O godzinie 9. zarządził p. wiceprezydent posiedzenie tajne na którem zamianowano starszego inżyniera p. Wincentego Goreckiego radcą magistratu. Dotychczasowa posada inspektora budownictwa została tem samem zniesioną, a posada radcy budownictwa kreowaną.

Oprócz tego zamianowano nadetatowym komisarzem konceptowym dotychczasowego koncepistę magistratu p. Aleksandra Ostrowskiego.

Ostatnie wiadomości.

W ostatnich wiadomościach wczorajszego numeru, podaliśmy notatkę o powołaniu p. Romaszkana do izby panów. Zaszła w tem jednak o tyle niemiła omyłka, że w notatce tej znalazł się ustęp, dotyczący stanowiska centralnego komitetu wobec p. Romaszkana Zygmunta. Tymczasem tak nie było; gdyż stanowisko, o którem mowa, zajął komitet nie wobec Romaszkana Zygmunta, ale Jakóba. Dla skonstatowania prawdy, prostujemy tę omyłkę.

Nowy redaktor *Dniewnika Warszawskiego* zaznaczył już swój pogląd na przymierze francusko-rosyjskie bardzo ciekawym artykułem o sprawie w *Carmaux* i o postępowaniu teraźniejszego francuskiego ministerstwa. Podług p. Krestowskiego, postępowanie to „przedstawia taki jaskrawy obraz tchórzostwa przed rospasanym motłochem, takie haniebne płaszczenie się przed śmiesznym fetyszem woli narodowej... że nie do uwierzenia, ażeby się to działo w cywilizowanym kraju.“ Pan Loubet „uwieńczył swoje tchórzostwo i swoje niewolnicze poddanie się *peuple souverain*'owi polubownym sądem“. A więc — mówi p. Wsiewołod — trzeba wypędzić do kaduka wszystkich radykałów z p. Clemenceau i innymi, bo francuska rzeczpospolita, jak głosił nieśmiertelny Thiers, „będzie konserwatywną, albo przestanie istnieć“.

Berlińskie *Militärisches Wochenblatt* przemawiając za przedłożeniem wojskowem, porównuje siły armij europejskich i zastanawia się nad ewentualnym przebiegiem przyszłej wojny, przyczem oświadcza, że nietylko Austrja i Włochy są pod względem militarnym bardzo słabe w porównaniu z Rosją i Francją, i Niemcy bardzo mało na nie liczyć mogą, ale i sameż Niemcy są co do liczby słabsze w porównaniu tak z Francją, jak z Rosją.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: „Ponieważ od czternastu dni w mieście Krakowie nie zdarzył się żaden świeży wypadek zachorowania na cholerę, a wszyscy chorzy, którzy przy życiu zostali, według sprawozdania telegraficznego pana prezydenta z dnia 3. b. m., już wyzdrowieli z cholery, przeto uznaje się epidemję cholery w mieście Krakowie za wygasłą.

W § 1. lit. a. rozporządzenia ministerjalnego z 2. września 1892 (Dz. pr. p. 154) zawarty zakaz wywożenia mięsa rzeźnego, kiełbas wszelkiego rodzaju, mleka, sera i masła, jarzyn i owoców z obszaru miasta, tudzież zakaz zbierania szmat w obrębie miasta Krakowa, obowiązują aż do upływu czterech tygodni, od dnia 3. listopada rb.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.“

* * *

W ostatniej dobie—pisze *Czas* d. 3. b. m, — nie zaszedł żaden nowy przypadek choroby lub śmierci na cholerę, w Krakowie. Wobec tego, że od 13 dni z rzędu nie zaszedł żaden przypadek, komisja antycholeryczyczna na wczorajszem posiedzeniu, uchwaliła wnieść prośbę do namiestnictwa o zniesienie wyjątkowych rozporządzeń, obowiązujących w Krakowie, i taka prośba odchodzi w dniu dzisiejszym do namiestnictwa. Najsilniejszem poparciem dla prośby będzie niezawodnie fakt, że szpital choleryczny w pomyślnym stanie zdrowia opuściły już wczoraj dwie osoby, a dzisiaj opuszczają ostatnie trzy osoby, tak, że jutro nie będzie tam już żadnego chorego, który cholerę przechodził i szpital pozostanie zupełnie pusty. Jak się dowiadujemy, naczelne władze, uznając trudne położenie Krakowa i pragnąc je złagodzić, oczekują chwili zupełnego opróżnienia szpitala, by módz powziąć postanowienia co do zniesienia wyjątkowych rozporządzeń. Zniesienie więc mogłoby nastąpić już temi dniami, a powitają je mieszkańcy Krakowa z prawdziwem zadowoleniem. Ewentualnie pozostałby w mocy tylko jeden punkt wyjątkowych zarządzeń. zabraniający zbierania szmat i gałganów do 4 tygodni od zajścia ostatniego wypadku.

* * *

Według wykazu, nadesłanego przez oberpolicmajstra, od południa w dniu 29. z. m. do tegoż czasu dnia 31. z. m. w szpitalach warszawskich pozostawało chorych na cholerę 44 osoby, przybyło 8, wyzdrowiało 7. zmarła jedna pozostaje 44.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 4. listopada. Onegdaj zmarło 7 osób.

Petersburg 4. listopada. W czasie od 18. do 30. października zachorowało na cholerę w Kijowie 157 osób, a umarło 46; w gubernji kijowskiej zachorowało 2.171, a umarło 786; w Tambowie zachorowało 647, a umarło 275.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Poznań 4. listopada. *Dziennik Poznański* oświadcza się za odrzuceniem przedłożenia wojskowego.

Berlin 4. listopada. Cesarz zgadza się na reformę podatkową, wypracowaną przez ministra finansów Miquela.

Lipsk 4. listopada. *Neueste Nachr.* zawierają świeży interwiew Bismarka, a mianowicie rozmowę jego z jednym ze współpracowników tego pisma. Otóż Bismark miał oświadczyć, że niesłychane pomnożenie sił zbrojnych, jak tego przedłożenie wojskowe dla Niemiec się dziś domaga, jest zupełnie niepotrzebne. Przed upływem 2 albo 3 lat nie przyjdzie do wojny. Francja bowiem jest dziś bez porównania bardziej pokojowo usposobiona, aniżeli dawniej. I Rosja nie pragnie wojny.

Tylko Polacy i żydzi podszczuwają do wojny, przedewszystkiem zaś Polacy, którzy od wojny oczekują przywrócenia Polski. A liczba tychże i ich wpływy są bardzo znaczne. Tak np. Wannowski jest czystym Polakiem, a Hurko pochodzi z rodziny polskiej. W dalszym ciągu powtórzył Bismark znane już pobudki, dla których nie chce uczestniczyć w obradach parlamentu.

Bruksela 4. listopada. Król Leopold został na ulicy przez socjalistów w brutalny sposób obrażony. Wielu z nich uwięziono.

Wiedeń 4. listopada. Radca sądu wyższego w Krakowie, p. Salski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 4. listopada. Kredyty 311·—; anglosy 151·75; laenderbank 224·90; sztacbany 293·—; lombardy 97·62; tytoniowe 171·75; alpiny 55·90; renta majowa 96·67; węg. złota renta 112; losy tureckie 46·50.

Wiedeń 4. listopada. Komisja dla prawa karnego przyjęła § 126 nowego kodeksu traktujący o rokoszu, z poprawką p. Jaquesa, iż należy kilka razy wezwać tłum do rozejścia się, zanim się użyje broni. Przyjęto także poprawkę p. Pinińskiego, iż wolno za udział w rokoszu w niektórych wypadkach zamienić karę więzienia (Gefängniss) na najlżejszy, nie hańbiący rodzaj więzienia, t. zw. „Staatsgefängniss“. Przyjęto także §§ 127 i 128.

Buda-Peszt 4. listopada. W komisji budżetowej sejmu węgierskiego oświadczył minister Weckerle, iż wybijanie nowych monet złotych jest w pełnym toku, w tym miesiącu jeszcze rozpocznie się wybijanie srebrnych koron, a także i bronzowe monety niebawem będą wybijane. Co do konwersji rent węgierskich oświadczył minister, że starać się będzie o to, aby zaraz na początku tej operacji uzyskać znaczne oszczędności, któreby umożliwiły przyspieszenie regulacji waluty.

Budapeszt 4. listopada. Bilans rządowych kas węgierskich za 3 kwartał 1892 r. jest o 4,080.398 zł. gorszy, aniżeli w tym samym kwartale roku przeszłego. Tutejsze krajowe Towarzystwo przemysłowe uchwaliło wystosować do ministra handlu adres z prośbą, aby wziął w obronę przemysł węgierski wobec agitacji Młodoczechów.

Petersburg 4. listopada. W obecności carstwa odbyła się uroczystość poświęcenia rozpoczęcia robót około nowego pancernika wojennego i spuszczenia na wodę krzyżowca „Ruryk.“

Według krążących tu pogłosek, wniósł minister finansów przedłożenie podwyższenia podatku stemplowego o 25 proc.

Bremen 4 listopada. Wszystkie regularne parowce pospieszne niemieckiego północnego Lloyda będą od 15. b. m. znowu transportować pasażerów do Nowego Jorku.

Rzym 4. listopada. Minister spraw zagranicznych zamierza przeprowadził gruntowną reformę konsulatów włoskich. Konsulami będą odtąd mianowani tylko rodowici Włosi, doświadczenie bowiem wykazało, że obcokrajowcy na tem stanowisku bronią zbyt słabo interesów włoskich.

Rzym 4. listopada. W mowie, wygłoszonej przed wyborcami, zaznaczył Giolitti, że gabinet postanowił usunąć deficyt. Co do polityki zagranicznej, powoływał się Giolitti na oświadczenia Brina. Następnie zwrócił się przeciw prądom ceł ochronnych i zapewnił, że starać się będzie o poprawę międzynarodowych stosunków handlowych. W końcu podniósł z naciskiem, że monarchja jest najpewniejszą rękojmią jedności, wolności i niezawisłości kraju.

Carmaux 4. listopada. Wszyscy robotnicy wrócili spokojnie do pracy.

Berlin 4. listopada. Prywatne listy donoszą o nowych prześladowaniach Niemców bałtyckich. Znowu skazano 6 pastorów na zupełną utratę urzędu za oddawanie posług duchownych osobom, którym car Aleksander II. za instancją cesarza Wilhelma I. pozwolił wrócić z prawosławia na protestantyzm. Skazanych ułaskawił car na dożywotnie wygnanie z prowincyj nadbałtyckich; gdzieindziej mogą być pastorami. Budziłowicza, który nagle zjawił się był na wszechnicy dorpackiej, jako jej rektor, nie przyjęto na razie, ponieważ nie wykazał się dekretem.

Ateny 4. listopada. Otwarcie kanału na cieśninie Korynckiej nastąpi 5. maja, jako w dzień urodzin króla. Zaproszeni będą wszyscy monarchowie Europy.

Madryt 4. listopada. W Granadzie panuje wielkie wzburzenie. Lud z powodu, że królowa nie przybyła na tamtejszą uroczystość Kolumbową, zburzył wszystkie bramy tryumfalne, wzniesione na jej przyjęcie. W kołach politycznych panują wielkie obawy.

Madryt 4. listopada. Prefekt Madrytu podał się do dymisji.

NEKROLOGJA.

†

Za spokój duszy ś. p.

Rafała Leliwy Mierzeńskiego

byłego oficera wojsk polskich z roku 1831, ozdobionego złotym krzyżem „Virtuti militari“, byłego właśc. dóbr ziemskich zmarłego dnia 3. stycznia r. 1891, odbędzie się w sobotę dnia 5. listopada b. r. o godz. 10. przed południem w kościele Archikatedralnym obrządku orm. łać. nabożeństwo żałobne, na które kolegów zmarłego, oraz pobożnych chrześcian się zaprasza.

„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

†

Marja z Tustanowskich

hrabina

ROMEROWA

po krótkiej a ciężkiej słabości usnęła w Bogu w piątek dnia 4. listopada 1892.

W smutku pogrążony mąż, rodzice i siostry zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 6. listopada b. r. o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 16 przy ulicy Kościuszki do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów 3. listopada 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 4 Listopada 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 50	216 50
lwow.-czerniow. jass. ka po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	24? —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	238 —	240 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	? 5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible] 85	101 55
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	[illegible] 80
[illegible] galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 60	99 [illegible]
kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	[illegible] 80	6 50
4-proc. w.a. los. 41 i pół	94 [illegible]	5 20
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 80	[illegible] 6?
4-proc. w. a. los. 58 l.	94 —	4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
[illegible]	52 50	55 50
[illegible] rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible] 9	1 5 6?
galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 50	9? 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
[illegible] Banku kraj. 4% w. a. I. Em.	— —	— —
II.	101 —	102 70
[illegible] kraj. [illegible] w. a.	102 50	—
[illegible] w. a.	97 6	98 8?
[illegible] w. a.	91 50	[illegible] 20
Losy.		
[illegible] Krakowa	99 75	?4 75
[illegible]	19 50	82 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 ?9
Pół imperjał	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]16 40	26 40
papierowy	[illegible]	18 40
[illegible]	58 60	5? —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4 Listopada 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	55 80	55 80
„ węgierskie banku kredytowego	357 75	357
„ Banku anglo-austrjackiego	152 50	151 ?0
„ Unionbanku	235 50	234 75
„ kolei Karola Ludwika	216 50	215 50
„ kolei północnej	279 —	279 —
„ kolei południowej (Lombardy)	97 75	97 50
„ kolei państwowej	293 25	292
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 50	244 75
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	162 50	161 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172	171 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	22? 25	225 ?0
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	324 60	324 —
Renta węgierska złota 4-proc.	112 15	112 05
Akcje Bankvereinu	115 60	1?8 2?
Rosyjski rubel papierowy	117	1?6 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	—	— —
Renta papierowa	—	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	—
Berlin, dnia —. Listopada 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)		— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	

Przychodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut. t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 4. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·20 do 7·40, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·— do 10·50, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·25, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·25 do 7·75, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 28·— do 30·—, kukurudza stara 5·60 do 5·75, kukurudza nowa 5·05 do 5·25, chmiel 75·— do 80·— spirytus 11·50 do 12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·—.

Usposobienie słabsze, tylko groch i nasiona więcej poszukiwane.

Rzeszów: pszenica 7·60 do 7·75, żyto 6·20 do 6·55, jęczmień browarny 5·80 do 6·50, pastewny —·— do —·—, owies 5·50 do 6·—, wyka 5·25 do 5·60, groch 6·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75, chmiel za 56 klg. —·— do —·—. Spirytus 12·30 do —·—.

Czerniowce: pszenica 7·85 do 8·—, średnia 7·60 do 7·70, żyto 6·10 do 6·25, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·35, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·90 do 5·—, średni 4·70 do 4·80, rzepak zimowy 10·75 do 11·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·10 do 8·25, koniczyna 62·— do 65·—, kukurudza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 6·— do 7·—, anyż 32·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr prc. 12·75 do 13·—.

Usposobienie słabe.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz ósmy

DZIECKO SZCZĘŚCIA

(Das Sonntagskind)

operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Bauera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana.

Muzyka Karola Millöckera.

Lady Sylvia Rockhill	Skalska
Panna Betty Parnel zwana Droll	Radwan
Tristan Floriwal	Jerzyna
Rolf Buterfield	Myszkowski
Sir Edgar Kanimor	Laskowski
Sir Lothar	Gasiński
Sir Hannibal	Olszański
Warens intendent	Zegarkowski
Plumkett, sheryf	Kiczman
Thom, jego pomocnik	Gamski
Hrabia Kuickebein	Taborski
Sir Pudding	Łomiński
Pani Tyras, dozorczyni więźniów	Kasprowiczowa
Bopp	Kiermicki
Murzynek	* * *
Ogrodnik	Nowakowski
Więzień	Olszowy
Uwięziona	Fitch
Starzec	Żółtowski
Służący	Müller

Przyjaciółki Sylvii. — Służba.

Miejsce działania: Zamek Rockhill w Szkocji.

Jutro po poł. o godz. ½4. „Gwiazda Syberji“, dramat w 3. aktach Starzeńskiego. — Wieczór o godzinie 7. „Ptasznik z Tyrolu.“ operetka w 3. aktach Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Stemblerunio ręczne, bębnowe, dwu-letowe, mniejsze po zł. 25, większe 35, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 14

Kufry, walizki, kuferki i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka 16. 1

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Postępowy pszczelarz i leśniczy z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, poszukuje posady. Zgłoszenia pod M. G. poste restante Tarnopol. 893

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10.

Dwa kredensowy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Nauka konwersacji niemieckiej i francuskiej, książkowo-gramatyczna, podług najnowszej metody. W zeszłym roku uczęszczało 24 uczni i uczennic. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 904

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł. 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji

Nauki gruntownej języka włoskiego udziela Marja Niedzielska. ul. Halicka l. 12. II. piętro. Zgłoszenia od 2. do 3. godziny. 902

Uzdolnionego subjekta poszukuje cukiernia Józefa Sirmontowskiego w Tarnowie. 887

Kupię realność w Stryju. Samborze lub parcele pod budowę z ogrodem owocowym. Zielona 46. Horodyski.

Ogrodnik, żonaty z dobrą znajomością swego zawodu, poszukuje umieszczenia od 1. stycznia pod adresem: F. K. poste restante Sambor. 897

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 28 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Osoba w średnim wieku, inteligentna poszukuje do zarządu domu opiekę nad dziećmi, lub do towarzystwa starszej osoby, albo młodych panień, nawet i początki może udzielać. Zgłoszenia w Administracji pod lit. F. B.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy
po 1 centcie od wyrazu.

8 pokoje. Kaleczna 3, piętro. 896

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 899

Umeblowane wygodnie 2 duże pokoje, kuchnia, do wynajęcia. Zygmuntowska 14. parter. 895

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 2. I. pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Mieszkanie większe umeblowane. 3. Trzeciego Maja 3. 905

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—7 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

ROCZNIK II.

KALENDARZ
Asekuracyjno-Ekonomiczny na r. 1893
(Jedyne polskie wydawnictwo fachowe)

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich tudzież we wszystkich Agencjach Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

I. Calendarium z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki. Informacje, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, klucz do obliczania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro-Węgrzech. II. Bank i Asekuracja w Galicji, tychże przepisy i formalności, wymagane przy poduszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych etc. Personalia. III. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomji, asekuracji, statystyki i bibljografji. IV. Anonse i ogłoszenia.

Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszów druku (około 400 stronic), kosztuje zł. 1 ct. 20, broszurowany mniejszy na gorszym papierze ct. 60 w. a.

Nowo otworzony Skład Kapeluszy i Czapek oraz Kalosze rosyjskie poleca **Max Lau** we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 7, obok księgarni Wnych panów Gubrynowicza i Schmidta.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Nowa szkoła kroju
i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

LOUISE,
Lwów, ulica Pańska liczba 17,
nr. drzwi 4 na dole.

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych
BRACI WOHLFELDÓW
w Łagiewnikach obok Podgórza,

wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagiętej; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze i ładnie wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.

Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1—9

Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**", znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.

L. 2.788. 2151 1—1

OGŁOSZENIE.

Na posadę sekretarza miejskiego w Podhajcach, rozpisuje się konkurs. Z posadą tą połączona jest płaca roczna 400 zł. w. a. z dodatkiem z funduszu gminy katolickiej 40 zł. rocznie. Podania z świadectwami wnosić można do 15. listopada b. r.

Zwierzchność gminna

Podhajce, 28. października 1892.

Zastępca burmistrza
L. Rottenberg.

ROSYJSKIE
KALOSZE
sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ
Lwów
ulica Sobieskiego liczba 9. I. piętro.

HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·80
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

WAŻNE DLA DAM!
Po umiarkowanych cenach
na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Zajmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego. Lwów, Piekarska 8 B. II. piętro.

Majątek leśny
z willą lub zamkiem do 30.000 zł. poszukiwany do kupna. Wymaga się szczególnie położenie blisko rzeki.

W ofertach, które należy nadsyłać do **Wiedeńskiego Budinger w Bernie** (Morawa) należy podać stan lasu, rodzaj kultury i rentowność.

Rządca
agronom i technik

z wieloletnią praktyką w większych majątkach własnych, obowiązujący się dać z morgi

czystego dochodu 25 do 30 zł.

poszukuje posady od 1. Maja 1893.

Bliższej wiadomości udzieli magazyn **Wgo A. Krzysztofowicza**, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—12

Czapki futrzane i krymskie od zł. 3—10.
Czapki sukienne i filcowe od zł. 1, 2, 3.
Kapelusze (Pichlera) z Gracu od zł. 2·50, 3.
Czapki angielskie pluszowe od zł. 2·50, 4.
Czapki wełniane i trikot od zł. 1, 1·50, 2 — poleca
Marcin Müller
Lwów, ul. Halicka 17.

„OLGA"
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,
przyjmuje powiększenia do naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za podobieństwo gwarantuje.
Ceny przystępne.

Magazyn i pracownia sukień męskich
JANA
MAYSENHÄLTERA
Sobieskiego l. 5.
(vis a vis filji pocztowej.)
poleca
na sezon jesienny i zimowy
wielki wybór materyj
po bardzo przystępnych cenach.

Wykonuje roboty podług najświeższych żurnali cywilne, jakotéż Uniformy dla pp. Urzędników i t. d.

1—? 2040

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt, restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odświeża i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład
w Drogerji Leopolda Lityńskiego,
magistra farmacji
we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą.

SANTAL DE MIDY

Esencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą, aniżeli *kopaiba* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich iniekcyi i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudniając żołądka i nie udzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Belgera 515

Wielka 50 centowa loterja.

Ciągnienie nieodwołalnie 1 Grudnia 1892.

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sekal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

OGŁOSZENIE.

Dnia 14. listopada 1892. odbędzie się w sali posiedzeń rady miasta Bełza o godzinie 10. rano

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Bełzie.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Wybór Dyrektora Towarzystwa.
3. Wybór jednego członka Rady zawiadowczej.
4. Wnioski samoistne. 2167 1—1

W Bełzie, 1. listopada 1892.

Prezes: *Ks. Zenon Lubomęski*

Sekretarz: *Władysław Nawrocki.*

STRASZNY DWÓR

opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki

Partycja fortepianowa

na 2 ręce układu Piotra Maszyńskiego.

Cena zł. 8 90.

Wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut. 2120 1—2

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA
we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wynalazek odznaczony medalem na tegorocznej wystawie budowlanej we Lwowie.

Patentowany aparat do froterowania podłogi,
pomysł Jakóba Sikorskiego.
Nieoceniona zdobycz dla dobra ludzkości!
Nie masz już bowiem suchot i kalectwa wywiązującego się dość często u ludzi froterujących nogami.

Patentowanym aparatem władać może najsłabsza istota bez najmniejszego zmęczenia!

Patentowanym aparatem wyfroterować można salon w przeciągu 15 min.!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj pojedyńczej konstrukcji, nie zachodzi zatem obawa psucia się tegoż!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj tani, kosztuje bowiem tylko 25 zł., a według oceny ludzi fachowych, trwać może 15 lat.

Skład i zastępstwo dla Galicji i Bukowiny wyłącznie u firmy:
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).
Demonstrowanie odbywa się każdocześnie na żądanie Szanownej P. T. Publiczności.

2119 1—?

Wynalazek patentowany w monarchji austro-węgierskiej i rosyjskiej. Podany do opatentowania we wszystkich krajach cywilizowanych.

Wynalazek wprowadzony w pokoju francuskich i niemieckich przemysłowców.

Fabrykacja aparatów odbywa się w kraju mimo bardzo korzystnych ofert obcokrajowych.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie

1—?

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład najlepszego **PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct. zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają [illegible] się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. [illegible] smaczne i tanie. Wybór pot[illegible]. Codziennie wybór [illegible] i inne zimne przekąski śniadankowe. Usługa akuratna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer.

właściciel restauracji pod l. 12. przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie

---

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2055 1—7

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsze mydło we Lwowie!

Doeringa mydło ze sową

uznane najłagodniejsze, najczyściejsze i najodpowiedniejsze mydło dla

pielęgnacji skóry i piękności,

jest do nabycia obecnie we wszystkich lepszych perfumerjach, drogueriach i handlach towarów kolonialnych.

Mydło to nadaje skórze młodzieńczy, świeży wygląd i utrzymuje ją aż do późnego wieku

delikatną i gładką.

Doeringa mydło jest nie tylko w tutejszych najbardziej eleganckich damskich budoarach ale prawie we wszystkich gospodarstwach we Lwowie i okolicy w wyłącznem użyciu, używane jest przez każdego, komu zależy na tem, aby mieć skórę piękną, zdrową i czystą.

Ponieważ Doeringa mydło ze sową jest **tylko mydłem,** t. z. składa się z ługu i tłuszczu, a nie zawiera ani szkła wodnego, ani sody lub innych niepotrzebnych składników, **używa się tylko mało co,** użyć go można aż do najmniejszej cząsteczki, jakkolwiek jest ono najlepszem i uznanem dla skóry za najodpowiedniejsze, to jednak

jest najtańszem mydłem toaletowem świata!

Na każdej sztuce **Doeringa mydła** musi być wyciśnięta nasza marka ochronna, **sowa, oraz** napis: **„Doeringa mydło ze sową".** 630 1—2

Do nabycia po **30** ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfertha i Dodyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2: u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Mikołaja Ludwika ul. Halicka 14.; u Stefana Pieleckiego pl. Marjacki 3; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcha apt. w Jaśle.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.